

Juliusz Gałkowski: Czytając nagrobki z Katyliną

Katyliną jako ambitny polityk nie chciał okazywać wrogości lub nieposłuszeństwa, wszak pieniądze i ich właściciele mogli się jeszcze przydać – pisze Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Jednym z podstawowych praw propagandy jest ilustrowanie przekazu jednostkowymi przykładami. Zgodnie z zasadą, że jeden obraz jest wart tysiąc słów, tworzymy wizję zdarzenia, które w naszych umysłach staje się wyobrażeniem większej całości. W przypadku terroru Sulli Szczęśliwego takim jednostkowym obrazem stała się sprawa Gratidianusa. Mówił o nim Cyceron, pisali Salustiusz i Seneka. Ale nie oni jedni. Z wielu powodów śmierć lidera popularów stała się doskonałym obrazem okrucieństwa siepaczy...

Jednym z podstawowych praw propagandy jest ilustrowanie przekazu jednostkowymi przykładami

Być może dlatego, że oprawcą był – najczarniejszy z czarnych charakterów – Katyliną, przy okazji szwagier zamordowanego.

Powiódł go na cmentarz i zamoczył na grobie Kwintusa Lutatiusa Katullusa. Wedle niektórych przekazów torturowanemu połamano ręce i nogi, które następnie odcięto, wyłupiono oczy, a odciętą głowę Katyliną osobiście zaniósł, zatknął na pice, na Kapitol i rzucił pod stopy Sulli. Aby dopełnić obrazu

grozy, opisywano scenę, w której w czasie tortur nad nieszczęśnikiem Katyliną był tak znudzony tym zdarzeniem, że zamiast patrzeć na cierpienie szwagra, przechadzał się po cmentarzu i czytał napisy na nagrobkach.

Czy była to poza mająca budzić jeszcze większe przerażenie, czy też Katyliną był naprawdę znudzony mordami? Trudno odgadnąć, zresztą być może była to czarna propaganda jego wrogów. Wszak od mordu na Gratidianusie zaczęła się zaciekle wojna z Markiem Tulliuszem Cyncerem, kuzynem i przyjacielem ofiary.

Zastanawiające jest też, dlaczego akurat właśnie ten był pretor, przyjaciel i współpracownik Mariusza stał się ofiarą tak przerażającego czynu. Przeważnie sprawy z proskrybowanymi załatwiano szybko i czysto. A w jego przypadku komuś wyraźnie zależało na zrobieniu odpowiedniego wrażenia, nawet w tak krwawych czasach.

Oczywiście samemu Sulli mogło zależeć na likwidacji lidera wrogiego obozu, ale także i dla młodego ambitnego Lucjusza Sergiusza Katyliny taka okazja do zdobycia młodojeckiej sławy okrutnika mogła być nie lada gratką.

Pewne poszlaki wiodą nas ku możliwości, że mamy do czynienia z wręcz rytualną zemstą. Nieszczęśnika sprawiono na grobie dawnego współpracownika Mariusza, czyli Kwintusa Katullusa. Ten zaś został zamordowany na polecenie wodza popularów podczas terroru, jaki wprowadzili jego zwolennicy i który zatrzymało dopiero zwycięstwo Sulli. Syn nieżyjącego wodza znajdował się w otoczeniu nowego dyktatora i

zapewne pragnął zemsty. Są tacy, którzy uważają, że miejsce i sposób zabicia Gratidianusa wskazuje, że mamy do czynienia z ofiarą złożoną ze sprawcy śmierci osoby pochowanej, sprawcy uznanego zarazem za zdrajcę...

Ale czy w takim przypadku Katyliną przechadzałyby się po cmentarnych alejkach i studiował nagrobki? Zdecydowanie nie, nie ośmieliliby się okazać takiej nonszalancji podziemnym bóstwom. Wiele wskazuje, że cała sprawa miała zupełnie innych, ukrytych, ale możniejszych mocodawców.

*Gratidianus doprowadził
uchwalenia ustawy, która
pozwalała odbiorcy żądać, aby
każda kwota była badana przez
urzędników w celu ustalenia
zawartości kruszcu w monetach*

Gdy Gratidianus pełnił funkcję pretora, stał się twarzą reformy systemu bankowego. Niektórzy co prawda wątpią, czy tak naprawdę był autorem prawa, nazwanego jego imieniem, niemniej

wprowadzono przepisy, które ukróciły wszechwładzę bankierów i lichwiarzy. Doprowadził on bowiem do uchwalenia ustawy, która pozwalała odbiorcy żądać, aby każda kwota była badana przez urzędników w celu ustalenia zawartości kruszcu w monetach. Chroniło to biednych przed oszustwem bankierów i wzbudziło taki entuzjazm wśród ludu, że postawiono autorowi (prawdziwemu bądź mniemanemu) prawa, posągi we wszystkich dzielnicach Miasta. Według Cyncerona przed figurami palono kadzidło i ofiarowywano wino, a nieczęste było to postępowanie w rzymskiej republice.

Jak łatwo się domyślać to, co spodobało się ofiarom rzymskich banksterów, zupełnie nie przypadło do gustu drugiej stronie. Gdy władza się zmieniła, zapewne byli bardzo radzi pokazać, że z pewnymi siłami lepiej nie zadzierać. Jak było, tak było, ale Katylina czytając nagrobki na cmentarzu, mógł w pewien sposób ukazać dystans do tych sił, które skrywały się w cieniu. Jako ambitny polityk nie chciał okazywać wrogości lub nieposłuszeństwa, wszak pieniądze i ich właściciele mogli się jeszcze przydać.

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.